Rzeszów, 27 ~~lipca~~ sierpnia 2001 r.

**Czcigodny Ksiądz**
**Waldemar W. Żurek SDB**

Dnia 30 maja 2001 w Radio Maryja o godz. 19 odbyła się audycja pt. *Głos z Krakowa,* z Ks. Michałem Szafarskim, na temat aresztowań i śmierci księży Salezjanów z krakowskich Dębników, którzy męczeńsko zginęli na oświęcimskim Żwirowisku. Tam, między innymi, poniósł śmierć ks. Kazimierz Wojciechowski z Jasła. Proszono wtedy o przesyłanie informacji na ten temat.

Ks. Kazimierza Wojciechowskiego znałam osobiście. Miałam wtedy 6-9 lat dlatego bardzo mało pamiętam - wyłącznie szczegóły, które najbardziej utkwiły w mojej pamięci. Mamę Ks. Kazimierza pamiętam, ponieważ prowadziła dom państwa Stysiów - emerytowanego kolejarza. Była kobietą miłą, pracowitą, uczciwą, a moja mama wiele nauczyła się od niej jako młoda mężatka - była jakby drugą mamą mojej mamy. Rodzice moi mieszkali w budynku kolejowym w Jaśle i byli najbliższymi sąsiadami państwa Stysiów i pani Wojciechowskiej.

Mama Ks. Kazimierza bardzo go kochała. Wiele o nim mówiła i cieszyła się, że zostanie księdzem. Najważniejsza w jej i syna życiu uroczystość - prymicyjna Msza św. - odbyła się w kościele parafialnym w Jaśle. Msza prymicyjna i przygotowania do tej uroczystości były wielkim przeżyciem dla mamy ks. Kazimierza i p. Stysiów, w których mieszkaniu odbyło się prymicyjne przyjęcie. Z powodu małego mieszkania przez kilka dni ks. Kazimierz zagościł po przyjęciu w domu moich rodziców Bronisławy i Jana Smolaków. Miałam wówczas 6 lat. Mój brat Aleksander 5 i siostra Anna półtora roku. Aby nie przeszkadzać ks. Prymicjantowi w odpoczynku (dzisiaj wydaje się to śmieszne), ja z bratem wchodziliśmy do następnego pokoju przez okno na palcach - nasze mieszkanie było na parterze.

Rodzice moi bardzo przyjaźnili się z ks. Kazimierzem. Kiedy przyjeżdżał do swojej mamy zawsze odwiedzał naszą rodzinę. Wraz z rodzeństwem bardzo Go lubiliśmy. Dawał nam wiele ciepła i dobroci, częstował cukierkami, brał nas na kolana, dużo opowiadał i bawił się z nami. Jako potwierdzenie naszych wspólnych kontaktów przesyłam kserokopie kartek świątecznych przesyłanych przez ks. Kazimierza do moich rodziców.

Po roku 1938 urwał się kontakt z ks. Kazimierzem - wyjechaliśmy z Jasła do Czudca. W czasie okupacji hitlerowskiej mieliśmy kontakt jedynie z mamą Księdza. W tym czasie tylko raz odwiedziła nas wraz z córką p. Styś-Świerz - Basią. Wtedy to dowiedzieliśmy się o męczeńskiej śmierci ks. Kazimierza w Oświęcimiu. Z wypowiedzi p. Wojciechowskiej zapamiętałam tylko, że w czasie aresztowania nie było Go u siebie w domu na Dębnikach, a przyjaciele ostrzegli, żeby nie wracał i ukrył się. Ks. Wojciechowski powiedział na to, że nie może tego uczynić, gdyż inni mogliby cierpieć za niego i sam zgłosił się na gestapo. Słowa te potwierdziła wychowanka ks. Kazimierza z Krakowa w czasie rozmów niedokończonych w Radio Maryja.

W pamiątkach po moich rodzicach znalazłam zdjęcie ks. Kazimierza i jego mamy oraz kartkę korespondencyjną od Księdza do mamy z 27.X.1933 r., którą wysłał do niej z placówki w Oświęcimiu, gdzie został chwilowo przeniesiony. Kartka ta wyjaśni być może wzmiankę ze strony 126 Księdza książki *Żwirowisko Oświęcimskie*, że w grupie subdiakonów IV kursu, którzy otrzymali święcenia diakonatu zabrakło ks. Wojciechowskiego. Jak wynika z tej kartki

został on przeniesiony do Oświęcimia na zastępstwo za księdza, który wyjechał na kresy na wezwanie biskupa wileńskiego.

Ks. Wojciechowski prowadził orkiestrę chłopców, a ponieważ mój tato grał w orkiestrze kolejowej w Jaśle, więc otrzymał od Księdza pamiątkowe zdjęcie.

Przesyłam kserokopię zdjęcia, które ukazało się w Albumie czytelników Naszego Dziennika 13.XI.2000 r. oraz artykuł pt. *Polska była tej wojnie przeciwna*, przy którym jest wspomniane wyżej zdjęcie z orkiestrą (może Ksiądz zna ten artykuł?).

Pamiątki są bardzo cenne dla mnie i mojej rodziny (rodzice nie żyją). We wspomnieniach z lat dziecinnych zostało to, że znałam ks. Kazimierza, rozmawiałam z nim i siedziałam na jego kolanach. A On, męczennik z Oświęcimia, może zostać ogłoszony błogosławionym. Dowiedziałam się z tygodnika *Źródło* z 15.V.2001 r., że trwają przygotowania do procesu beatyfikacyjnego męczenników oświęcimskich ks. Salezjanów, a wśród nich ks. Kazimierza. Gdy poznałam ks. Wojciechowskiego, od wczesnej młodości, mam wielki szacunek dla wszystkich kapłanów jako następców Jezusa Chrystusa na ziemi.

Dzięki Księdza książce *Żwirowisko Oświęcimskie* dowiedziałam się wielu szczegółów z życia ks. Wojciechowskiego, o których jako dziecko nie mogłam wiedzieć ani ich zapamiętać.

Załączam wiele pozdrowień
Szczęść Boże

Z szacunkiem
Wiesława Smolak Pasieka
Wiesława Smolak Pasieka

P.S.

Obecnie mieszkam w Rzeszowie i znam państwa Kaszów z parafii Opatrzności Bożej, którzy podarowali mi książkę Księdza, a ich córka Bożena jest moją synową.

Równocześnie podaję stronę internetową Mojego Syna Marcina PASIEKI
/ZIKOMP@INTETELE.PL/
w przypadku gdy zaszła potrzeba wykonania kserokopii przesłanych oryginałów zdjęć!

Szczęść Boże!
Wiesława Smolak Pasieka